

Marta Wyka: Czy z Polską da się romansować?

Romans, jakby wynikało z jego ulotnej natury, rzadko bywa wieczny. Tytuł książki Gawina podpowiada nam z kolei, iż literatura bywa również rodzajem pretekstu, dogodnym poligonem, na którym uprawiać można różne ćwiczenia, dyktowane taką bądź inną potrzebą umysłu. Albo też przelotny romans przeradza się stały związek – mówiła Marta Wyka w laudacji wygłoszonej w 2006 roku podczas uroczystości przyznania Dariuszowi Gawinowi Nagrody im. Andrzeja Kijowskiego.

Wesprzyj wydanie książki

Pytanie tak postawione nie jest bezzasadne z dwóch powodów: po pierwsze odnosi się bezpośrednio do tytułu książki Dariusza Gawina „Polska, wieczny romans. O związkach literatury i polityki w XX wieku”;^[1] po drugie zaś nawiązuje do używanych dziś (a także nadużywanych) dziennikarskich chwytów, mających na celu silne i z niespodziewanego kierunku nadchodzące oświecenie problemu, który za chwilę będzie podjęty, aby stać się tematem debaty. Na przykład: czy Polska jest sexy? Czy Gombrowicz jest fresh? Czy Miłosz jest trendy? Tak zapytują dziennikarze, aby pisarzy uczynić podmiotami medialnymi.

Romans, jakby wynikało z jego ulotnej natury, rzadko bywa wieczny (aczkolwiek słowo to padło już w odniesieniu do literatury; użył go mianowicie Jan Błoński pisząc o nieustającym „romansie z tekstem” i nadając taki tytuł jednej ze swoich ważniejszych książek). Tytuł książki Gawina podpowiada nam z kolei, iż literatura bywa również rodzajem pretekstu, dogodnym poligonem, na którym uprawiać można różne ćwiczenia, dyktowane taką bądź inną potrzebą umysłu. Albo też przelotny romans przeradza się stały związek. Ponieważ zaś jego partnerzy znacznie różnią się od siebie wiekiem, literatura podejmująca problematykę polskości jest starszą panią, która odnosi kolejny sukces stając się przedmiotem zainteresowania partnera o wiele młodszego.

Autor książki, o której będzie tutaj mowa należy do pokolenia, które, z racji swojego wieku i rodzaju doświadczenia, czyta i rozumie inaczej podstawowe polskie lektury: Sienkiewicza, Żeromskiego, Prusa, Brzozowskiego, Miłosza, Słonimskiego, aby wymienić najważniejszych bohaterów jego książki. Literatura i jej twórcy służą Gawinowi do określonych jasno celów: interesują go mianowicie o tyle, o ile da się o nich mówić w kontekstach politycznych, które ilustrują, opisują bądź kreują. Zatem „literatura czysta”, nie nacechowana ideologicznie, nie może znaleźć się i nie znajdzie się zapewne nigdy w kręgu jego zainteresowań jako politycznego z natury uzdolnień, a także z wyboru, eseisty. Trzeba by wobec niej bowiem stosować inne środki interpretacyjnego nacisku, niż dopasowywanie do kontekstu idei politycznych; literatura nam współczesna wydaje się nie posiadać tego dynamicznego potencjału, którego poszukuje Dariusz Gawin, albo zbyt on wciąż słaby, zarodkowy jak gdyby, nie wyartykułowany.

Kto zatem w chłopięctwie przeczytał „Różę” Żeromskiego będzie naznaczony problematyką polskości. Takie wyznanie złożył niedawno Cezary Michalski. Żeromski był w „Róży” rozczarowanym radykałem, więc może lepiej było czytać wówczas „Trylogię”? Ale właśnie, problem leży w tym, iż Trylogia mniej wydawała się pobudzająca, niż perypetie Czarowica, Dana i Żeromskiego. Dariusz Gawin podziela uczucia Cezarego Michalskiego. „Polska – wieczny romans” to zdanie wyjęte z „Róży”.

Nowe postrzeżenie polskiego kanonu, ustawianie go pod innym ideowym kątem i testowanie jego aktualnej (czytaj politycznej) przydatności wciąż odbywa się z udziałem pisarzy ukształtowanych przez wiek XIX. Dariusz Gawin tak określa swoje stanowisko:

Większość z tych tekstów porusza się wokół kwestii związanych z ideową historią polskiej inteligencji liberalno-lewicowej i szerzej – lewicy jako formacji intelektualnej. Dzieje się tak nawet wtedy, gdy piszę o adwersarzach lewicy, takich jak Sienkiewicz czy Reymont. Wynika to z faktu, iż właśnie ta formacja zdobyła stopniowo, nie tylko w polskiej kulturze, lecz także w polskiej polityce pozycję dominującą w trakcie całej burzliwej historii dwudziestego wieku.

Spory polityczne – powiada dalej Gawin – których początek przypada na przełom wieków, stopniowe załamywanie się prometejskich, heroiczych utopii, wszystkie te kluczowe etapy polskiej świadomości politycznej najlepiej opisali pisarze, nie politycy; to od nich są prawdziwymi nauczycielami polityki. Jest bowiem tak:

Dla zrozumienia trwałych elementów polskiej tradycji inteligentkiej ważniejsze jest zrozumienie krytyki Sienkiewicza jaką przeprowadził Brzozowski, niż akademicka, marksistowska filozofia. Przeminał Marks, przeminał rewizjonizm, przeminał egzystencjalizm i szkoła frankfurcka, ale polski lewicowy inteligent, kiedy słyszy o konstytucja europejskiej czy reparacjach wojennych ciągle klepie jak pacierz całe zwroty z „Polskiego Oberammergau”.

Takie postawienie sprawy, jasne i twarde (zwrócone zresztą ku elitom – kto bowiem na co dzień trudzi się czytaniem „Legandy Młodej Polski’...) musi być dyskusyjne i po to, między innymi, została napisana ta książka. Jej tezy bowiem prowokują czasem do intelektualnego protestu dlatego właśnie, że są pobudzające i postawione z bardzo określonego formacyjnego punktu widzenia. Metryka Dariusza Gawina – jako inteligenta (nie tylko jako człowieka) zobowiązuje go do podejmowania reinterpretacji na każdym polu: filozoficznym, historycznym, literackim. Inaczej referowałby tylko „własnymi słowami” myślową zawartość stereotypów. Pole literackie jest najmniej uprawione: literatura bowiem ważna jest przede wszystkim wtedy, powiada autor „Romansu z Polską”, gdy mówi nam o ideach. Inne jej walory mogą, na dobrą sprawę, nie istnieć. Jeżeli więc Czesław Miłosz, jak chce tego Dariusz Gawin, uczy nas myśleć politycznie, musimy starać się zapomnieć o takich na przykład jego deklaracjach: „Nie chciałbym przesadzać z moim upolitycznieniem. Nie nadawałem się do żadnej decyzji ani działalności, co sobie wyrzucałem (...)”. Zdanie które cytuję pochodzi z „Listu do Tomasa Venclovy” i dotyczy młodości Miłosza. Z biegiem lat, na skutek takiego, a nie innego rozwoju biograficznych okoliczności, zdanie to przekształcało się i rewidowało. Tak było również w optyce młodszych coraz interpretatorów Miłosza,

autor zaś nie miał już żadnego fizycznego wpływu na te różnicujące się sposoby lektury. Miłosz stał się pisarzem sporów politycznych, nie będąc „politycznym zwierzęciem”.

Będę tutaj mówić o książce Dariusza Gawina z perspektywy jej ostatniego szkicu zatytułowanego „Miłosz i Polacy”. W świetle sporów, nieporozumień i konfliktów jakie wokół tego problemu narosły, wydaje się on szczególnie ważny, pokoleniowy na pewno, polemiczny, ale nie demaskatorski czy oskarżycielski.

Miłosz w interpretacji Dariusza Gawina jest nade wszystko wielkim apostatą. Jak uczą nas encyklopedie za akt apostazji uważa się całkowite zerwanie związków z kościołem. Wedle greckiego rodowodu słowa zaś, apostazja oznacza raczej „oddalenie”. Na jakich więc warunkach dokonywało się, według Gawina, Miłosza odchodzenie od Polski? I powrót do niej ?

Wzorem był dla niego Brzozowski i w nim widział źródła tej postawy, którą nazwał w „Człowieku wśród skorpionów” „polską historycznością” (storicismo polacco). Oceniając większość polskich form patriotycznych jako ekspresję Duszy narodowej (czy też raczej duszy endeckiej) Miłosz zbliżał się coraz bardziej ku „stronie Krońskiego” utwierdzając tym samym swój radykalny rodowód. Jeżeli zaakceptujemy tezę Gawina, iż Miłosz jechał z okupowanego Wilna do Warszawy, aby spotkać Krońskiego (choć może jeszcze nie zdawał sobie z tego sprawy), wchodzimy w świat „ducha dziejów” uformowanego przez totalitarne i komunistyczne naciski. Jak „uzwyczaźnić” ten świat – oto był naczelnym problemem Krońskiego, ale także Miłosza i całej grupy radykalizujących rówieśników.

Przerabianie dziejów w okupowanej Warszawie (co odnosi nas również do jednej z najważniejszych książek Miłosza – „Legend nowoczesności” a także do listów, które wymieniał wówczas z Jerzym Andrzejewskim) przypomina „Dzienniki paryskie” Ernesta Jüngera, w których relacje o życiu oficera Wehrmachtu i jego zwyczajnych obowiązkach w okupowanym Paryżu, przeplatane są sprawozdaniami o „subtelnych łowach” (na motyle). Za odpowiednik takich „subtelnych łowów” uznać by można przełomowy utwór Miłosza z tamtych lat „Świat – poema naiwne”. Nie rozwijam tutaj mojej sugestii, należałoby ją zapewne wzbogacić o jedną jeszcze lekturę „Szkice piórkiem” Andrzeja Bobkowskiego i jego obraz Francji pod okupacją. Dwudziestoparoletni Bobkowski, czterdziestodwuletni Jünger, trzydziestoparoletni Miłosz w warunkach „antycywilizacji” rozpoczęli ćwiczenia nad samodzielnością umysłu; esencjalista Jünger, intuicjonista Bobkowski, Miłosz – na drodze ku Krońskiemu? Ten fascynujący trop domaga się dalszych przemyśleń.

Wracam jednak do Gawina. Przerobiwszy (wstępnie) zadania „heglowskiej szkoły” Miłosz zaczął się od niej oddalać ku „gospodarstwu poezji”. Ten szlak odtworzony został przez eseistę pasjonująco. Apostata i despota, raniąc polskość, ukazał, jak zostaje się jej piewczą poprzez „pamięć ran” Apostazja zatem okazuje się pożądana, bez niej nie mogłoby nastąpić oczyszczenie. Protest tradycjonalistów, jak pisze Gawin, przeciw pochowaniu poety na Skałce stał się konfrontacją, ale również utwierdzeniem dwóch wielkich polskich mitów współczesności, których symbioza (a nie konfliktowe starcie) tworzą fundament polskości ma miarę chwili obecnej. Konflikt należy już do rzeczywistości „przezwyćzionej”, jakby powiedział Brzozowski.

*Gawina – eseistę
ukszałtowało, jak się wydaje,
to doświadczenie
współczesności i polskości,
które zostało dane, jako
generacyjne przeżycie, całej
jego formacji. Nie waham się
stwierdzić, iż było to
szczęśliwe doświadczenie*

Polskie mity są, na
dobrą sprawę,
głównym tematem
książki Dariusza
Gawina. Również
świat wyobraźni
zbiorowej Polaka
ukszałtowany przez
wielką literaturę
przełomu XIX i XX
wieku. Zadaniem
współczesnego
komentatora owych

mitów jest dekonstrukcja mitologicznych stereotypów, tworzących określony światopogląd. Wielkie mity Sienkiewicza pożarł Stanisław Brzozowski, tworząc przykuwający, ale też fałszywy obraz polskiego Oberammergau. Zadaniem nowoczesnym jest zatem wydarcie owych mitów z gardła lewicowego lwa i udowodnienie, powiada Gawin, iż „świat wyobraźni zbiorowej szanuje i w pełni uznaje za wcielenie samej istoty nowoczesności wszystkie cnoty, którymi Sienkiewicz obdarzył pana Stacha Połanieckiego i które do szału doprowadzały Brzozowskiego. Dziwna jednak rzecz – nikt nie oddaje sprawiedliwości samemu Sienkiewiczowi, a w końcu przynajmniej co do jednej sprawy to właśnie on, a nie Brzozowski miał rację. Kto jednak lubi pamiętać swoje pomyłki?”

Gawin rewiduje również stereotypy inne, z innej nieco pochodzące sfery : a mianowicie z przestrzeni szkolnej lektury dzieł kanonicznych. Zanim jednak dało się wiarygodnie przeczytać „Lalkę” jako „powieść o transformacji”, uznać Sienkiewicza za „naszego współczesnego” zaś

Nerona za „artystę awangardowego” (takie są tytuły rozdziałów książki Gawina) i udowodnić to, trzeba było zostać mieszkańcem określonej przestrzeni społecznej i politycznej – nie tylko lekturowej.

Gawina – eseistę ukształtowało, jak się wydaje, to doświadczenie współczesności i polskości, które zostało dane, jako generacyjne przeżycie, całej jego formacji. Nie waham się stwierdzić, iż było to szczęśliwe doświadczenie. Spoglądając wstecz, w historię polskiej literatury i polskich wielkich idei, generacja ta nie ma sobie nic do wyrzucenia. Może budować od nowa (ale nie na gruzach) społeczny etos polskiej literatury, uwzględniając w nim doświadczenie przeszłości i własnej umysłowej młodości, nie determinowanej (jeszcze) dwuznacznymi zobowiązaniami. Jest to szansa, której wagi nie da się przecenić.

Jak to powiedział Wyspiański: „Mam bowiem ten dar – patrzę się inaczej”. Taki dar, choć może niekoniecznie na miarę czwartego wieszca, otrzymała formacja Dariusza Gawina. Warto więc obserwować co z nim uczyni w przyszłości. Wracam tym samym do pierwszego zdania tej laudacji: czy z Polską da się romansować? I z jaką Polską? Jako z ideą, jako z tekstem, jako z fabułą?

Polskich fabuł na tę miarę, jaka interesuje Gawina, teraz się nie pisze. Dlaczego? Zapewne dlatego, że unieważnił się język, używany dotąd w wielkich fabularnych kontekstach, wymyślanie nowego zaś pochłonęło znaczną część energii jego kreatorów i na światopogląd materiału już nie starczyło. Ale dawna literatura z powodzeniem wciąż może istnieć w świecie idei – ponieważ ten świat wykreował nowy dyskurs eseistyczny. Co jest ostatnim i najbardziej zobowiązującym, w

rozumieniu mówiącej te słowa, komplementem, złożonym książce Dariusza Gawina. Bo przecież z eseistyką tutaj mamy do czynienia, nie zaś z politycznym programem.

Dobry eseista potrafi z elementów tej samej układanki stworzyć zupełnie nową całość. Na tym polega jego pisarska predyspozycja. I Gawin potrafił ze starych, wyczytanych na nice, zdawałoby się, utworów, wydobyć ich ukryte, potencjalne możliwości. Można jego pomysły zaakceptować bądź je odrzucić. Ale niepokój pozostanie – niepokój wywołany myślą i tekstem, trudno zaś o bardziej fortunne połączenie.

Marta Wyka

Jest to laudacja wygłoszona 8 grudnia 2006 roku we Wrocławiu w czasie uroczystości przyznania Dariuszowi Gawinowi Nagrody im. Andrzeja Kijowskiego.

Wesprzyj wydanie książki

[1] Dariusz Gawin, *Polska, wieczny romans. O związkach literatury i polityki w XX wieku*. Ośrodek Myśli Politycznej, Wydawnictwo Dante, Kraków 2005